

## BĄDŹ GODNYM REPREZENTANTEM CHRYSYTA

W 2 Liście do Koryntian 5:20, czytamy: „... w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo samego Boga, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem.”

Jest to zachęta do bycia przedstawicielem samego Jezusa Chrystusa. Jednak aby być bożym posłańcem należy być tego godnym. Bycie Ambasadorem, nawet najbiedniejszego kraju, zobowiązuje do pewnego dostojństwa; a im kraj jest większy i silniejszy, tym bardziej jego ambasador musi być dostojny i godny pełnienia tej funkcji. Za przykład weźmy ambasadora USA w Indiach. Czy wiesz jaki fason musi on trzymać na co dzień, wiedząc że reprezentuje najsilniejsze supermocarstwo na świecie. On nie uczyni niczego co może się okazać bezwartościowe, lub co będzie niegodne ambasadora. On nie pójdzie i nie będzie prosił ludzi o pieniądze, ani nie zrobi niczego, co mogłoby zaszkodzić wizerunkowi jego państwa. Czy wyobrażasz sobie takiego ambasadora jak przychodzi do twojego domu i prosi o pieniądze na pomoc dla USA?

Wyobraź sobie, że mężczyzna ubrany w bardzo drogi garnitur pojawia się w twoim domu lub w TV, i mówi: „Jestem ambasadorem USA. Nasz kraj pilnie potrzebuje pewnej sumy pieniędzy. Czy mógłbyś nas wspomóc kwotą 100 rupii?” Co mu wtedy powiesz? Zapewne powiesz mu, że jest oszustem, a nie ambasadorem, bo ambasador USA nigdy nie prosił by o pieniądze.

Teraz wyobraź sobie, że jakiś człowiek pojawia się w twoim domu lub w TV, i mówi: „Jestem ambasadorem Jezusa Chrystusa. Pilnie potrzebujemy pieniędzy na nasze działania. Czy mógłbyś nas wspomóc kwotą 100 rupii?”. Ty mu wierzysz i dasz mu te pieniądze. Dlaczego? Ponieważ wierzysz w to, że ambasador USA jest kimś poważnym i dostojnym, a ambasador Jezusa to żebrak.

W całym wszechświecie jest tylko jedno supermocarstwo i jest nim królestwo Boga Wszechmogącego. Ambasador USA może reprezentować największe supermocarstwo na ziemi, lecz ja, z pełną pokorą mogę stwierdzić, że jestem ambasadorem Królestwa Bożego - największego i najwspanialszego supermocarstwa we wszechświecie. Takim ambasadorem jest każdy prawdziwy uczeń Jezusa. Czy wobec tego, żyjesz tak aby być godnym stanowiska ambasadora? Ubolewam w sercu kiedy widzę jak imię Jezusa Chrystusa jest zniesławiane przez niegodnych ludzi, którzy w bezwstydnym sposób wyludzają pieniądze w telewizji, na spotkaniach kościelnych lub przez listy modlitewne. W Psalmie 50:12, Pan mówi: „*Gdybym łaknął, nie mówiłbym ci o tym, bo mój jest świat i to, co go napelnia*”. Prawdziwy sługa Boży mówi: „Gdy będę w potrzebie, to nie będę mówił o tym ludziom, lecz mojemu Panu w niebie, bo do Niego należy cały świat.”

Ambasador musi cały czas być w kontakcie ze rządem swojego kraju. On nie może sobie pozwolić na urwanie z nim kontaktu nawet na jeden dzień. Na tej samej zasadzie i my jesteśmy powołani do życia. Chciałbym doczekać dnia, w którym zobaczę Boże sługi, żyjące w sposób godny reprezentantów największego supermocarstwa we wszechświecie, nawet jeżeli byliby biedni i mieli jeździć tylko rowerami. Ilu takich pracowników kościelnych spotkałeś jak do tej pory? Większość z nich to raczej dostojni żebracy, proszący ludzi o pieniądze ale szukający w tym wyłącznie własnych korzyści. To jest tragedia.

Pamiętaj, że zawsze będąc w podróży pociągiem, autobusem czy gdziekolwiek indziej, pozostajesz przedstawicielem Jezusa Chrystusa.

W 2 Liście do Koryntian 6:3-10, Paweł pisze, jak się powinno żyć będąc ambasadorem Jezusa Chrystusa:

*„Nikomu nie dajemy w niczym żadnego zgorszenia, aby służba nasza nie została zniesławiona, ale we wszystkim okazujemy się sługami Bożymi. W wielkiej cierpliwości, w uciskach, w potrzebach, w utrapieniach, w chłostach, w więzieniach, w niepokojach, w trudach, w czuwaniu, w postach, w czystości, w poznaniu, w wielkoduszności, w uprzejmości, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w słowie prawdy, w mocy Bożej - przez oręż sprawiedliwości, tak samo do ataku, jak i do obrony; przez chwałę i hańbę, przez zniesławienia i przez dobrą sławę; jako zwodzący a jednak prawi; jako obcy a jednak znani; jako umierający a jednak żywi; jako karani a jednak nie pokonani; jako zasmuceni ale zawsze weseli; jako ubodzy a jednak wielu wzbogacający; jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający.”*

Czasem otrzymujemy od ludzi pochwałę, a czasem poniżenie. Niektórzy nas podziwiają, podczas gdy inni potępiają. Niektórzy mówią o nas dobrze, a inni źle. Ale we wszystkim musimy się szczylić tym, że jesteśmy reprezentantami Jezusa Chrystusa. Niektórzy będą nas nazywali zwodzicielami, podczas gdy inni będą o nas mówili jako o prawdziwych sługach Bożych. Umierając, żyjemy. Przechodzimy przez różne cierpienia, ale wiemy, że nie zginiemy nim nadejdzie czas Pana. Jesteśmy uczniami Boga, ale jeszcze nie umarliśmy. Często bywamy smutni, nie dlatego że ludzie nas ranią, ale dlatego że martwimy się o tych, którzy są zagubieni w grzechu i o wierzących, którzy są cieleśni. Ale i tak wciąż się weselimy, ponieważ nasza radość jest w Panu. Jesteśmy biedni materialnie, ale za to bogaci duchowo. W pewnym sensie nie mamy niczego, ale z drugiej strony mamy wszystko, ponieważ mamy wszystko to co w niebie i co na ziemi. Wszystko jest do naszej dyspozycji. Bóg dostarcza nam wszystkiego, co jest nam potrzebne. Jeżeli chodzi o konta bankowe, to może tam nie być zbyt wiele. Często żyjemy z dnia na dzień, ale Bóg się nami opiekuje. „To jest sposób, w jaki żył Paweł. On nigdy nie wierzył w „teologię sukcesu”.

Zac Poonen